KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzynski, Kielce, ul. Sienkiewicza 3
Piątek 16 lipca 1937 r.
10 GR.

Zakończenie konfliktu wawelskiego

List ks. metropolity Sapiehy do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej

We środę Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął p. ministra Spraw Zagranicznych J. Becka na audiencji, po której wydany został następujący komunikat:

Ks. Arcybiskup Krakowski zwrócił się za pośrednictwem Ks. Nuncjusza Apostolskiego do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z listem następującej treści:

Dostojny Panie Prezydencie!

W związku z odpowiedzią Pana Prezydenta do członków Kapituły Katedralnej Krakowskiej, którzy w dniu 8 b. m. wręczyli mój list, pragnę sprecyzować mą myśl odnośnie istotnego punktu tegoż listu. Przekładając Panu Prezydentowi moje motywy przeniesienia zwłok ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego, nie miałem i mieć nie mogłem intencji obrażenia w czemkolwiek ani Dostojnej Osoby, ani godności Pana Prezydenta, tak z uwagi na Jego Wysoki Urząd, jako Głowy Państwa, jak dla uczuć, które żywię względem Jego Osoby. Skoro stało się faktem publicznym, że to moje stanowisko było tłomaczone jako obraza Osoby i Autorytetu Pana Prezydenta, oraz dowiedziawszy się, że Pan Prezydent czuje się dotkniętym, boleję nad tym, i jako Biskup i obywatel poczuwam się do obowiązku oświadczenia i zapewnienia Dostojnego Pana Prezydenta o mym należnym i niezmiennym oddaniu.

Raczy Dostojny Pan Prezydent przyjąć wyrazy głębokiej czci i wysokiego poważania.

Adam Sapieha bp.

W Krakowie, dnia 11 lipca 1937 roku.

Należy zaznaczyć, że już poprzednio Ks. Arcybiskup Krakowski stwierdził, iż groby królewskie i wielkich mężów polskich, spoczywających w podziemiach Katedry Wawelskiej, były uważane „zawsze nie tylko za sanctuarium kościelne, ale zarazem za przybytek narodowej chwały" i oświadczył, iż „trumny królów, złożone na stałe i definitywnie w grobach Królewskich, jak i trumna ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego, nie będą zmienione co do miejsca. Gdyby zatem kiedyś zaszła absolutna i wyjątkowa potrzeba zmiany, mogłaby nastąpić po porozumieniu się Ks. Metropolity Krakowskiego z Panem Prezydentem R. P.".

W tych warunkach Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął do wiadomości oświadczenie Ks. Metropolity Krakowskiego, złożone Panu Prezydentowi przez p. ministra Spraw Zagranicznych Becka na specjalnej audiencji w Juracie.

Wobec powyższych faktów Rząd uważa sprawę za ostatecznie załatwioną.

Brytyjski plan nieinterwencji

stał się przedmiotem badań wszystkich państw

LONDYN. Nowy brytyjski plan nieinterwencji przesłany we środę przedstawicielom 26 państw europejskich, biorących udział w układzie nieinterwencyjnym, stanowi kompromis po między rozmaitymi sprzecznymi poglądami, a powodzenie jego zależy całkowicie od dobrej woli wszystkich zainteresowanych.

Plan ten przewiduje urzeczywistnienie systemu nieinterwencji na nowych zasadach etapami.

Pierwszy etap obejmuje natychmiastową rekonstrukcję nadzoru, a mianowicie nadzór nad całym ruchem żeglugowym, kierującym się do Hiszpanii.

W dalszym toku wzmocnienia nieinterwencji celem wprowadzenia w życie dodatkowych zarządzeń dla ścisłego wykonywania nieinterwencji, wszystkie rządy, biorące udział w układzie nieinterwencyjnym, miałyby uznać obydwie strony Hiszpanii, jako posiadające statut uprawniający do wykonywania praw stron walczących na morzu, zgodnie z obowiązującymi w tym względzie przepisami, ale z zastrzeżeniem specjalnych warunków.

LONDYN. Omawiając sytuację, jaka powstałaby w razie nie przyjęcia nowego brytyjskiego planu nieinterwencyjnego, korespondent dyplomatyczny „Manchester Guardian" podkreśla, że nie sposób przewidzieć, jakiego przyjęcia plan dozna, ale ponieważ nie nastąpiła żadna zmiana stanowiska brytyjsko-francuskiego, a także nic nie wskazuje na zmianę stanowiska niemiecko - włoskiego, widoki porozumienia są bardzo nieznaczne.

BERLIN. Berlińskie koła polityczne nie zajęły jeszcze stanowiska wobec propozycyj brytyjskich w sprawie nieinterwencji, podkreślają tu jednak, że propozycje te poddane zostały skrupulatnemu badaniu, które go jeszcze nie ukończono.

LONDYN. Reuter podaje, że zebranie Komitetu Nieinterwencji zwołane zostało na piątek godz. 11.

Chwilowa cisza na Dal. Wschodzie

Marszałek Czang-Kaj-Szek zebrał półmilionową armię

PEKIN. Sytuacja doznała we środę z rana pewnego odprężenia. Większość wojsk japońskich wycofała się z Wangping do Fengtai zmniejszając w ten sposób okazję do nowych starć.

Japończycy usiłują opanować kolej Pekin — Mukden i obsadzili szereg stacyj swoimi urzędnikami, przybyłymi z Mandżurii.

Wojska japońskie skoszarowano w szkołach w m. Fengtai. Lotnictwo japońskie obserwuje ruchy wojsk centralnego rządu chińskiego. Ponadto Japończycy poczynili poważne przygotowania wojskowe we wschodniej części prowincji Czahar.

SZANGHAJ. Zdaniem tutejszych obserwatorów wojskowych, marszałek Czang - Kai - Szek mógłby wprowadzić do walki pół miliona żołnierzy dość dobrze wyszkolonych.

Armia chińska od 5 lat reorganizuje się pod wodzą Czang-Kai - Szeka przy pomocy około 100 dowódców niemieckich, przebywających przeważnie w Nankinie, z gen. Falkenhausenem na czele.

Kilka wyborowych dywizyj wyposażonych zostało w czołgi pod kierunkiem brytyjskich rzeczoznawców wojskowych.

PARYŻ. Prasa francuska wyraża poważne zainteresowanie i zaniepokojenie przebiegiem wypadków na Dalekim Wschodzie. Korespondent Havasa w Szanghaju donosi, iż akcja wojskowych sfer japońskich zmierza wyraźnie do oderwania od rządu nankińskiego dwóch prowincyj Hopei i Czaharu i połączenia ich z autonomiczną wschodnią prowincją Hopei, będącą właściwie przedłużeniem Mandżu - Kuo i bastionem wpływów japońskich w północnych Chinach.

PEKIN. 700 żołnierzy japońskich, udających się do Feng-Tai, natknęło się na dworcu kolejowym w Lofa na oddziały chińskie.

Wywiązała się walka, która — według informacji chińskich władz kolejowych — trwa jeszcze.

Zakaz lotów transoceanicznych

NOWY JORK. Według „New York Journal" rząd St. Zjednoczonych wydał zakaz lotów transoceanicznych dla wszystkich amerykańskich lotników prywatnych.

Zarządzenie to pozostaje w związku z zaginięciem lotniczki Earhart.

Samolot w Morzu Bałtyckim

KOPENHAGA. Wczoraj po południu spadł do Morza Bałtyckiego pod Reodbyharn wojskowy samolot niemiecki.

Jeden pasażer samolotu utonął, drugiego wyratowała łódź

Wycieczka Polaków z Ameryki

przybyła wczoraj do Warszawy

Zgodnie z zapowiedzią, w środę rano przyjechała do Warszawy wycieczka naszych rodaków z Ameryki Półn., licząca 120 członków Zw. Narod. w Ameryce.

Gości witali na dworcu Głównym przedstawiciele zarządu Zw. Polaków z zagranicy oraz liczniejsze grono działaczy społecznych. Autobusami odwiezione gości do kawiarni w „Bristolu", o g. 10-tej zaś wszyscy w pochodzie, z orkiestrą Związku Strzeleckiego na czele udali się do grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie złożyli wieniec.

Pierwszy dzień pobytu wypełniło zwiedzenie Zamku Królewskiego, katedry i różnych zabytków. Po południu goście rozwożeni byli autokarami po mieście oraz podejmowani w oficerskim Yacht - Klubie na Wybrzeżu Kościuszkowskim.

Krwawe zajścia w Marsylii

Starcie pochodów prawicowego i frontu ludowego

MARSYLIA. Podczas środowego obchodu święta narodowego wynikły krwawe incydenty. Pochód prawicowy podczas przemarszu przed pomnikiem ku czci poległych powitano wrogimi okrzykami. Pochód „frontu ludowego" napotkał na wrogie okrzyki ze strony prawicowców na placu przed prefekturą.

Wynikło starcie, które policja energicznie zlikwidowała.

Pochód wyruszył dalej i w pewnym momencie został ostrzelany z rewolweru. Z okna i balkonu jednego z domów padło około dziesięciu strzałów.

Powstała panika. Jest siedmiu rannych, w tym jeden policjant. Pięciu rannych przewieziono do szpitala.

Dwie osoby zostały aresztowane, ponadto policja przeszukała domy, z których padły strzały, zatrzymując około 10-ciu podejrzanych osób. Odprowadzono je do komisariatu, celem wylegitymowania i zbadania.

Irak podejmuje akcję

przeciwko podziałowi Palestyny

JEROZOLIMA. Irak podejmuje wielką akcję przeciwko projektowi podziału Palestyny wystąpić ma zarówno w Genewie, jak bezpośrednio na rzecz maksymalnych postulatów arabskich.

Premier Iraku oświadczył, że projekt podziału Palestyny wywołał wielkie oburzenie w całym świecie muzułmańskim.

Czy sesja sejmowa będzie odwołana

Nastrój oczekiwania przed ostateczną decyzją

Zatarg wawelski został w dniu wczorajszym zlikwidowany. W tych warunkach wniosek o sesję nadzwyczajną złożony przez posłów i senatorów jest bezprzedmiotowy. Izby Ustawodawcze chciały udzielić Rządowi pełnomocnictw do załatwienia tego zatargu. Tymczasem okazało się, że Rząd dał sobie radę bez pełnomocnictw, w drodze bezpośrednich rokowań z Watykanem.

Ks. metropolita krakowski Sapieha w ostatnim liście przeprosił Prezydenta Rzplitej, zaś w jednym z poprzednich listów zapewnił, że trumny ze zwłokami królów i Marszałka Piłsudskiego, pozostaną po wieczne czasy w kryptach wawelskich.

Gdyby zaszła kiedykolwiek potrzeba przeniesienia jakiejś trumny ks. Metropolita krakowski uczyni to wyłącznie w porozumieniu z Prezydentem Rzplitej.

Z likwidacji zatargu są zadowolone obie strony, jak wynika to z głosów prasy. Pozostaje otwartą natomiast sprawa w jaki sposób Rząd załatwi się z wnioskiem poselskim w sprawie nadzwyczajnej sesji.

Istnieją dwie możliwości: albo posłowie i senatorowie wycofają swój wniosek, wtedy Prezydent Rzplitej nie zwoła sesji, albo też sesja zostanie zwołana. W ostatnim wypadku Rząd złoży oświadczenie, że zatarg został zlikwidowany i wobec tego niepotrzebne mu są w tej mierze żadne pełnomocnictwa.

Umowa polsko-niemiecka

w sprawie G. Śląska wygasła w dniu 15 lipca

Wczoraj dnia 15 lipca wygasła umowa polsko - niemiecka w sprawie Śląska. Z dniem dzisiejszym przestały obowiązywać pewne specjalne przepisy oraz urzędować różne komisje i trybunały mieszane. Śląsk stał się w pełni jedną z dzielnic Polski, bez szczególnych więzów, które dotychczas krępowały ustawodawstwo polskie.

Wczoraj odbyło się w Katowicach ostatnie posiedzenie Międzynarodowej Komisji Mieszanej, na którym prez. Calonder złożył sprawozdanie z 15-letniej działalności tej komisji, w Bytomiu zaś odbyło się ostatnie posiedzenie Górnośląskiego Trybunału Rozjemczego.

Z dniem dzisiejszym przestaje wreszcie działać śląski urząd dla spraw mniejszości. Wszystkie ustawy będą odtąd obowiązywać również w całej pełni na terenie Śląska.

Podczas sesji nadzwyczajnej, nastąpi, jak już donosiliśmy, ratyfikacja pewnych umów oraz uchwalenie kilku projektów ustaw odnoszących się do Górnego Śląska.

Polak kapitanem statku łotews.

Testament Łotysza uczynił go bogatym człowiekiem

Do portu gdyńskiego zawinął w tych dniach łotewski statek handlowy „Stancor", który przywiózł do Gdyni i Gdańska duży transport śledzi szkockich.

Ciekawym szczegółem jest, że właścicielem i jednocześnie kapitanem statku jest Polak, Witold Satorski, obywatel łotewski z Rygi.

Dzieje tego wilka morskiego są burzliwe i bardzo ciekawe. Kapitan Satroski pochodzi z małej wioski w województwie białostockim. Ojciec jego, biedny wyrobnik rolny, wyjechał przed laty na sezonowe roboty rolne do Łotwy, po czym przeniósł się tam na stałe z całą rodziną.

Z chwilą wybuchu wojny poszedł na front jako żołnierz rosyjski i zginął w 1914 roku.

Wkrótce też umarła jego żona, pozostawiając na łasce losu kilkoletniego syna Witolda.

Chłopcem zaopiekowała się w Rydze pewna Łotyszka, która zatrudniona była u jednego z armatorów.

Gdy chłopiec ukończył 12 lat, oddany został do służby na statku handlowym, jako chłopiec okrętowy.

Był jednym z lepszych marynarzy i okazywał wielką zdolność do nauk morskich.

Rozgarniętym chłopcem zainteresował się właściciel statku i skierował go na kurs oficerski, a po kilku latach nauki i pływania mianował go swym zastępcą.

Stary Łotysz do tego stopnia polubił Polaka, że uczynił go swym spadkobiercą i zapisał mu w testamencie m. innymi statek „Stancor".

Satorski — choć wychowany na Łotwie, nie zapomniał języka ojczystego, czuje się Polakiem i żywo interesuje się krajem.

Autobus wpadł na drzewo

PARYŻ. Z Bone donoszą, że w odległości 11 klm. od tej miejscowości autobus wpadł na drzewo, na skutek złamania kierownicy.

Wszyscy pasażerowie w liczbie 21 odnieśli ciężkie lub lżejsze obrażenia. Jeden zmarł w szpitalu.

RADIO

PIĄTEK -16.7

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka (płyty). 12.03 Dziennik południowy, 12,15 Skrzynka rolnicza. 12,25 Koncert z Parku Helenów w Łodzi. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Rozmowa z chorymi. 16.15 Pieśni regionalne, 16,45 Reportaż z Wystawy Paryskiej. 17.00 Koncert rozrywkowy. 17.50 „Dziewięć sił" — pogadanka, 18,05 Pogadanka konkursowa, 18.10 Melodie Offenbacha (płyty), 18.50 Pogadanka aktualna, 19,00 Koncert solistów. 19.50 Wiadomości sportowe, 20.00 Muzyka lekka i taneczna, 21.45 „Poezja szumi morzem" — kwadrans poetycki. 22,00 Koncert wieczorny Orkiestry Wileńskiej.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Ryszard Wagner: Trystan i Izolda — akt II, 14,15 Parę informacji, 14,21 Koncert rozrywkowy (płyty), 15,00 „O lodzie i o lodach" — pogawędka. 15.15 Koncert solistów. 22.00 Wiadomości sportowe, 22.05 Muzyka lekka (płyty), 23.00 „Legenda o tańcu". 23,15 Muzyka taneczna.

Kupon porady prawnej

Kalendarz dnia

16 LIPIEC

PIĄTEK

Matki Bosk. Szkaplerznej
Eustachego b.
Słowiański: Dzierżysława.
Słońca wsch. 3.33, zach. 19.50.
Księżyca wschód 14.41, zach. 22.49.

HISTORIA PODAJE:

622. Ucieczka Mahometa z Mekki do Medyny. Początek ery mahometańskiej t. zw. Hedzira.
1794. Kościuszko przebija kordon rosyjski do oblężonej Warszawy.
1920. Bolszewicy pod Warszawą.

PRZYSŁOWIA:

„Wraz ze Szkaplerzną Matką
Idź na zagon z czeladką".

AFORYZMY:

Kobieta jest czasem szczęściem, kobiety — nieszczęściem.

KTO NIE WIE, ŻE:

Pierwszym palaczem tytoniu w Europie był towarzysz odkrywcy Ameryki, Kolumba, marynarz Rodrigo Diego de Jerez.

WESOŁE DROBIAZGI:

— Czuję łamanie w kościach — zawołał średniowieczny skazaniec, łamany kołem.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Śpiewający feldmarszałek. Słynna śpiewaczka Gabrielli zażądała za dwumiesięczne występy na dworze petersburskim pięć tysięcy dukatów.

— Ależ tyle otrzymuje mój feldmarszałek — powiedziała carowa.

— W takim razie niech Wasza Cesarska Mość każe śpiewać feldmarszałkowi.

Caryca zapłaciła żądaną sumę.

Na małej wokandzie...

Jest czy nie ma?

(A. E.). Do zacisznej sodowiarni pana Jeremiasza Blaufuksa wszedł Rachmil Koronek i zapytał:

— Sodowa woda jest?

— Jest.

— No to daj pan pół szklanki.

— Nie ma.

Pan Rachmil osłupiał ze zdumienia.

— Się dziwię — rzekł. — Pierwszy raz mnie się trafia, żeby kupiec z początku mówił tak, a potem inaczej. Coś pan taki chwiejny? Młoda dziewuchna pan jesteś? Mów pan, jak człowiek! Jest, czy nie ma, się zapytywuję?

— Jest.

— No to nalewaj pan pół szklanki.

— Nie ma.

Pan Rachmil zdębiał.

— Przepraszam się z panem najmocniej. Kto właściwie jest?

— Woda sodowa.

— A kogo niema?

— Pół szklanki to u mnie niema. Całą mogie pana dać.

Pan Rachmil uśmiechnął się szyderczo.

— Daj pan całą. Co ja mogie mieć naprzeciwko tego? Jak pana na tem zależy? Proszę bardzo.

Po chwili na ladzie pojawiła się szklanka z wodą sodową. Wówczas pan Rachmil wypił połowę, odstawił szklankę, rzucił hrabiowskim gestem trzy grosze i skierował się ku wyjściu.

— Panie klient! — zawołał kupiec. — Podobno jest takie prawo, że jak się pije, to się płaci?

— Jest.

— No to daj pan jeszcze dwa grosze.

— Nie ma.

— Co znaczy, psiakrew, nie ma?

— To znaczy, że u mnie tego nie ma. Jak piję połowę, to płacę połowę.

Z temi słowy pan Rachmil opuścił sodowiarnię. Oburzony kupiec wybiegł za nim i chwycił go za kołnierz na skutek czego miała miejsce wielka awantura i sprawa w Sądzie Starościńskim, który skazał obu panów na dwa dni aresztu.

Oszczędzanie papieru w Niemczech

BERLIN. Ostatnio w myśl wymagań planu czteroletniego wydano zarządzenie, dotyczące oszczędzania papieru. Do zwykłych nakładów nie może być używany wysoko wartościowy lub ciężki papier. Do różnego rodzaju druków używany będzie papier drzewny w miejsce papieru bezdrzewnego. Odbitki i przedruki drukowane będą od tąd możliwie najmniejszym pismem. Wymagane jest także robienie możliwie najmniejszych odstępów między wierszami. Margines nie może wynosić więcej jak dwa centymetry.

Dla kilku słów albo nawet wierszy nie należy napoczynać nowego arkusza.

Do użytku biur i do wewnętrznej korespondencji służbowej papier należy wykorzystywać dwustronnie.

Wielkie defraudacje w klubie sportowym

MOSKWA. W myśliwsko-sportowym komitecie białoruskim wykryto ostatnio znaczne defraudacje. Według pierwiastkowego śledztwa, roztrwoniono z funduszów państwowych 152 tys. rubli.

Na koszt państwa urządzano polowania i bankiety. Buchalter komitetu Kagan i administrator Sierebrenskij zostali pociągnięci do odpowiedzialności.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.

Japończycy uciekają z Chin

SZANGHAJ. Obywatele japońscy, zamieszkali w głębi Chin, opuszczają swe siedziby, udając się do portów. Bojkot towarów japońskich staje się coraz powszechniejszy.

Prasa chińska pisze, że nadeszła chwila dla zlikwidowania rachunków z Japonią. Obserwatorzy chińscy i zagraniczni w Pekinie uważają, że rozejm obecny nie jest trwały i że Japończycy czekają tylko, aby zakończyć swe przygotowania wojskowe.

Aresztowanie zboczeńca-mordercy

BERLIN. Policja kryminalna w Monachium zatrzymała 67-letniego Johana Strossenreuthera, posądzonego o popełnienie w ciągu ostatnich trzydziestu lat, siedmiu mordów na tle seksualnym.

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Zaczarowane koło.

Pyta się Pani co robić z zaoszczędzonymi ciężką i długotrwałą pracą pieniędzmi w sumie 3 tysięcy złotych. Jak je ulokować, aby nie przepadły, a dały procent wystarczający na przyzwoite utrzymanie. Pytanie Pani wziąłem sobie bardzo do serca i odbyłem nad Pani listem długotrwały seans. Widziałem Panią w wielkim i zasobnym sklepie kolonialnym, którego Pani była właścicielką. Za zarobione w handlu pieniądze nabyła Pani sobie place pod Warzsawą. To widziałem podczas seansu. Wniosek z tego jest prosty. Powinna Pani założyć sobie niewielki sklep spożywczy, nie biorąc jednakże wspólników. Z biegiem czasu stanie się Pani właścicielką wielkiego sklepu kolonialnego w śródmieściu. A więc do pracy, nie powinna Pani zwlekać.

Jaga X.

Niestety najbliższe lata życia przyniosą Pani same zmartwienia. Jednak że nie może Pani winić ślepy los. Wina leży w Pani. Z taką histerią i mazgajstwem nie można w życiu nic działać. Poddaje się Pani wszystkim najdrobniejszym nawet przeciwieństwom życiowym i zaraz upada na duchu. Pani jest poważnie chora duchowo i należy Panią systematycznie leczyć. Proszę przyjść do mnie na seans osobisty.

Jan W.

Bardzo słusznie chce Pan postąpić przeznaczając syna do pracy w swym interesie — w masarni. Czasy są ciężkie i bardzo trudno jest dojść do czegoś młodemu człowiekowi, który nie ma oparcia. Syn Pański twierdząc, chce skończyć szkołę również ma [illegible]cję. Sądzę, że życzenia Wasze m[illegible] na pogodzić. Syn niech skończy n[illegible]pierw szkołę a później dopiero za[illegible] nie pracę w interesie. Jest on niezw[illegible]kle zdolny i czeka go świetna prz[illegible]szłość.

Jadwiga Z. z Piastowa.

Jest Pani na fałszywej drodze. M[illegible]ster o którym Pani pisze, wcale n[illegible] przyczynił się do zwolnienia Pani pracy w fabryce. Sądzę, że po t[illegible] wyjaśnieniu zaniecha Pani wszelki[illegible] myśli o zemście, tym bardziej, że w[illegible]mówienie zostanie Pani cofnięte. C[illegible]kają Panią nieprzyjemności w rod[illegible]nie, powinna Pani uzbroić się w cie[illegible]pliwość i równowagę. Jeśli chodzi je[illegible]cze o Pani pracę w fabryce to zale[illegible]cam więcej pilności i starań.

Prostak.

Stanowczo nie wolno Pani rzuc[illegible] tej posady i przenosić się do Warsz[illegible]wy. Znajomy tylko Panią zwodzi [illegible] w rzeczywistości nie ma on żadnyc[illegible] wpływów i możliwości na wyrobi[illegible]nie Pani posady. Proszę nie dawać mu żadnych pieniędzy! Siostra odnajdzie zagubione dolarówki. Szukać należy w kuchni.

Powązki.

Narzeczona Pana jest osobą d[illegible] gruntu zepsutą i zdemoralizowan[illegible] Stanowczo nie nadaje się na żonę. Z[illegible]truje ona Panu życie i uczyni Pana nieszczęśliwym. Radzę stanowczo wy[illegible]cofać się natychmiast. Do gry na loterii ma Pan wybitne szczęście. Należy stale grać. Szczęśliwe cyfry 3 i 7

WESOŁY KĄCIK

BABCIA

— Znów z babcią siedzi! — jęknął pan Stefan, subiekt ze sklepu kolonialnego, wskazując koledze dwie niewiasty siedzące na ławce w bocznej alei Saskiego Ogrodu.

— Ta stara to babcia? — po informował się kolega.

— Tak.

— A ta młoda to twoja Stefcia?

— Jeszcze nie moja, nie moja! Ładna co? Młoda, sympatyczna i sklep ma dostać i pół kamienicy... Tylko że babcia choroba...

— Co cię babcia obchodzi?

— Bo od babci wszystko zależy. Kamienica jej i sklep też. Ona ma Stefcię wyposażyć. Ona w rodzinie decyduje. Wszyscy przy niej na paluszkach chodzą... Bez babci nikt do rodziny nie wejdzie.

— No i co?

— No i nie mogę tej starej dogodzić... Co powiem, krzywo patrzy. Wszystko źle... O kinie zaczynam — zbereźnictwo — powiada. O polityce — „mnie to nie obchodzi" powiada. O Stefci raz napomknąłem, że się w babcię wrodziła, śliczna jest, a szczególnie nogi... To tak na mnie wsiadła — myślałem, że mnie przepędzi.

— Jak pan starszej kobiecie o nogach możesz mówić? Za grosz szacunku.

— Już sam nie wiem, jak się tej starej przypodobać. O czym z nią gadać.

Pan Feliks westchnął strapiony.

— Ze starszą kobietą najlepiej o szacunku dla starszych mówić — poradził kolega. — Chodź bracie! Przedstaw mnie. Ja Stefcię zagadam, a ty starą zaliwaj ile wlizie. Nic się nie bój.

Po chwili obydwaj panowie siedzieli już w towarzystwie pań. Kolega zabawiał wnuczkę, a pan Feliks z zapałem tłumaczył babci:

— Ja, proszę szanownej pa..., tylko starszych szanuję. Już taką mam zasadę, że u mnie starsza osoba zawsze ma pierwszeństwo.

Pamiętam raz wracałem z wycieczki z jedną znajomą. Młoda była dziewczyna i głupia. Nie znała dla starszych szacunku. I gdy pociąg przepełniony zajechał na stację, ta moja znajoma rzuciła się do wagonu i dalej się pchać.

Widzę, że razem z nią jakaś starsza pani na stopień weszła i chce też wejść do wagonu. A ta moja znajoma, zamiast starszej ustąpić, pcha się pierwsza. Ja naturalnie, niewiele myśląc, wziąłem ją za włosy, z wagonu ściągnąłem i tą starszą panią posadziłem. Już taki jestem. Starszy ma u mnie zawsze pierwszeństwo.

Pan Feliks spojrzał na babcię czekając na efekt swego opowiadania i... zdębiał.

Babcia bowiem splunęła z pogardą i podniosła się z ławki.

— Stefcia, chodź! — powiedziała ostro do wnuczki. — Taki głupiec, który znajomą krzywdzi dla jakiejś starej baby, to nie dla ciebie towarzystwo. Jak z nim na wycieczkę pojedziesz, to cię jeszcze za włosy z wagonu ściągnie, żeby innym babom miejsce zrobić. Bałwan!

I ujawszy wnuczkę pod ramię odeszła bez pożegnania.

— Widzisz! — jęknął pan Feliks. — Nie mówiłem, że tej starej w żaden sposób nie dogodzisz? Cholera baba!

Napoleon Sądek.

Pan Prezydent w Gdyni

zwiedził statek „Batory"

W dniu wczorajszym przybył do Gdyni Pan Prezydent w towarzystwie swej małżonki oraz ministrowej Bobkowskiej, księdza kapelana Humpoli i adiutanta osobistego kpt. Kryńskiego. Pan Prezydent przybył z Juraty na ORP „Czajka".

Na nabrzeżu portowym przywitali Dostojnego Gościa dyrektor Departamentu Morskiego p. L. Możdżeński, Komisarz Rządu w Gdyni p. Fr. Sokół, naczelnik Wawelski z Urzędu Morskiego oraz kapitan portu gdyńskiego G. Kański.

Pan Prezydent wraz z towarzyszącymi mu osobami udał się na dworzec morski, gdzie stoi obecnie przycumowany polski motorowiec transatlantycki „Batory". Przy trapie statku Pan Prezydent powitany został przez naczelne władze linii Gdynia — Ameryka: senatora Szujskiego, Leszczyńskiego, Jacynicza oraz kap. statku Borkowskiego i wszystkich oficerów statku.

Pan Prezydent, który po raz pierwszy widział polski motorowiec, zwiedził szczegółowo cały statek, dopytując z zainteresowaniem o różne szczegóły, po czym złożył podpis w pamiątkowej księdze portu gdyńskiego.

Po krótkiej przejażdżce ulicami Gdyni Pan Prezydent udał się „Czajką" w powrotną drogę do Juraty.

15 milionów pudów zboża

gnije na polach

MOSKWA. Z Dniepropietrowska donoszą, że w obwodzie leży na polach 15 milionów pudów omłóconego zboża. Zboże to nie zwozi się do magazynu z powodu braku środków transportowych. Ciężarówki na czas nie zostały wyremontowane. W obwodzie z tego powodu stoi bezczynnie 1500 samochodów ciężarowych. Brak jest najniezbędniejszych części zapasowych. Poza tym samochody nie są należycie wyzyskiwane.

W najgorętszym czasie zbiorów — piszą „Izwiestia" — można spotkać dziesiątki i setki ciężarówek na targach.



Pierwsze zdjęcie wykonane bezpośrednio po dokonaniu zamachu na portugalskiego premiera, dr. Salazara.

Co robią „gwiazdy" aby się skupić w czasie wielkich scen miłosnych

Dziwactwa są różnorodne ale wszystkie są opatentowane

„Co robi gwiazda filmowa, aby się skupić na scenie miłosnej?"..

Jest to bardzo ważne zagadnienie, które nie daje się łatwo rozwiązać i którego nie można uogólniać.

Na pytanie to, zadane ostatnio w Hollywood, odpowiedziało bardzo wiele gwiazd obu płci.

Odpowiedzi te mają bardzo mało wspólnego z miłością. Zresztą nie ma w tym nic dziwnego. Gdyby miały one coś wspólnego z miłością często nakręcane sceny miłosne uczyniłyby atmosferę w atelier nieznośną.

William Powell jest chyba najmniej skomplikowany ze wszystkich gwiazd. Może on grać sceny miłosne o każdej porze dnia, kiedy się tylko zechce reżyserowi. Opowiada się w Hollywood, że można go wezwać do atelier nawet podczas golenia się i że nawet wówczas od razu weźmie w ramiona swą partnerkę i odegra sceną miłosną ku zadowoleniu reżysera. Dzięki tej prostocie Powellowi udało się stworzyć nowy przyjemny styl w tej dziedzinie.

Kapryśna Greta Garbo również nie robi specjalnych przygotowań do grania scen miłosnych. Prosi tylko, aby nim partner ma ją wziąć w ramiona, był jej oficjalnie przedstawiony.

Wiedeńska Luiza Reiner, która niedawno przybyła do Hollywood i już zdobyła tam popularność, wraca do swej garderoby i słucha walców wiedeńskich. To ją wprawia w odpowiedni nastrój miłosny.

Szydełkowanie jest czynnością działającą niezwykle uspokajająco. Odkryła to Myrna Loy. Jeśli widzi się ją w kącie atelier uzbrojoną w szydełko, to wie się już, że aktorka szykuje się do odegrania swej sceny miłosnej.

Robert Taylor mruczy coś pod nosem, Joan Crawford pije mocną herbatę, Bob Montgomery spogląda na końce bucików i biega w kółko, a Spencer Tracy szepce sekretarce atelier gorące słowa do ucha, ta ostatnia niewiele sobie jednak z tego robi, ponieważ wie, że to są tylko słowa z roli gwiazdora.

10 tysięcy dolarów za 1 strzał

Jak się bawią bogaci właściciele wielkich sadów

Na pewno każdy, kto jadł wiśnie, wciskał pestkę między grube palec i wskazujący i wypuszczał ją w powietrze. Ale nikt nie wpadłby na myśl, że strzelanie pestkami wiśni stanie się w Stanach Zjednoczonych sportem i że pierwsza nagroda na międzystanowych zawodach wyniesie 10.000 dolarów.

Organizatorami tego sportu są posiadacze wielkich sadów na południu i zachodzie Ameryki. W ostatnich latach spożycie wiśni znacznie spadło, ponieważ publiczność odwróciła się do innych gatunków owoców. Ten stan rzeczy zaniepokoił posiadaczy olbrzymich posiadłości ziemskich, na których rosną setki tysięcy drzew wiśniowych. Wybór „królowej wiśni" niewiele pomógł. Szukano więc jakiegoś innego sposobu i w końcu wpadło się na myśl urządzenia wielkich zawodów. Szef reklamy Californian Fruit Company widział chłopców bawiących się strzelaniem z pestek wiśni i wówczas wpadło mu na myśl, że tylko dzięki zorganizowaniu wielkich zawodów „strzelania pestkami wiśni" można uratować właścicieli sadów od zagłady.

Walki w większości wypadków już się odbyły. Teraz odbywają się końcowe rozgrywki w poszczególnych stanach. Zawody o mistrzostwo Stanów Zjednoczonych odbędą się w Los Angeles i tam też wręczy się zwycięzcy nagrodę w wysokości 10.000 dolarów. Wśród 48 zwycięzców stanowych znajdują się 12-letni chłopcy, 80-letni starzec i dwie kobiety, które liczą ponad 70 lat. Sport wiśniowy nie zna więc ograniczeń wieku.

Przy strzelaniu pestkami dopuszcza się 10 strzałów, aby wykluczyć przypadkowe strzały i opanować tremę zawodników. Najlepszy wynik jest meldowany z Oklahomy: niejaki Francis Smith wyrzucił tam pestkę na odległość 15 metrów.

Pieniądze, które inwestowali w zawody posiadacze wielkich ferm owocowych, nie poszły na marne. Setki tysięcy Amerykan trenowało bowiem w strzelaniu pestkami wiśniowymi. W małych lokalnych zawodach wzięło udział ponad 700.000 osób, które najpewniej zjadły kilka milionów kilogramów wiśni, aby zdobyć odpowiednią formę.

Zapomniał gdzie mieszka

Osobliwy wypadek profesora

Osobliwe ogłoszenie ukazało się w belgradzkim dzienniku „Polityka". Brzmiało ono tak:

„Proszę mego nowego gospodarza, któremu zapłaciła z góry komorne za miesiąc, aby mnie zawiadomił, gdzie właściwie znajduje się moje mieszkanie, zapomniałem bowiem, gdzie właściwie znajduje się moje mieszkanie, zapomniałem bowiem jak się nazywa ulica, przy której znajduje się kwestionowany dom, oraz jakim numerem jest ów dom opatrzony. Klucze od bramy i mieszkania znajdują się u mnie. Podpisano: Milan Bukiczewicz nauczyciel gimnazjum".

„Polityka" dodaje od siebie, iż roztargniony profesor przypomniał sobie, że nie zna adresu swego nowego mieszkania dopiero wtedy, gdy wszystkie meble znajdowały się już na wozie i tragarze zadali mu pytanie, dokąd właściwie mają przewieźć urządzenie starego mieszkania.

Zdaje się, iż jeśli chodzi o rekord na polu roztargnienia, profesor Bukiczewicz z Belgradu może śmiało pretendować do palmy pierwszeństwa.

Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał polubić niemiłą sobie podobno bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia. Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notylskim.

Do tych myśli skłoniła ją przypadkowo napotkana Sybila Gojek, podająca się za wróżkę.

Demscy opłatali hrabiego Tudziewicza dla podejrzanych celów, gdyż hrabia nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który uciekł z Polski przed wielu laty w dość niezwykłych warunkach. Jeden z braci Demskich — Tomasz, czuwał w Ameryce nad starym hrabią, wmawiając w niego, że syn jego nie żyje.

Al Demski i jego siostra Klara oczekiwali skutków małżeństwa, ale... nie mogło ich być. Sprawa ta sprowadziła do Polski Tomasza.

Obydwaj bracia postanowili wymusić na Klarze współżycie z przyjacielem wróżki Gojkowej, panem Antonim.

Pewnej nocy, wracając z kawiarni, spostrzegli zdumieni światła w oknach swego domu. Na ich spotkanie wybiegła silnie wzurzona Klara.

— Co się tu stało? — spytał niespokojnie Tomasz.

— Nie widzieliście Celka? Nie był z wami? — pytała drżącym głosem Klara.

— Nie... Nie ma go?

— Nie! Zajrzałam do niego i nie zastałam go u siebie.

— Więc co z tego? Może wyszedł trochę. Może mu się znudziła samotność w domu. Nie widzę powodu, żebyś tak się tym przejmowała.

— Nie! Coś musiało zajść!... On pojechał do niej! On uciekł ode mnie! Na pewno zdołał się z nią porozumieć! Trzeba go gonić! Nie można dopuścić do tego, by się oni zeszli, by on z nią wyjechał! On to zrobił! — wołała histerycznie.

— Klaro, uspokój się i nie rób awantur! — Tomasz chwycił ją za rękę i uścisnął mocno.

— Ja wiem, co mówię!... On na pewno uciekł!... Z nią!

— Z kim?

— Z Czernówną! Z tą swoją kochanicą! Zmówili się jakoś i uciekł!

— Głupstwa mówisz! Przed chwilą widzieliśmy tę pannę razem z Notylskim. Przebywała przez cały czas w naszym towarzystwie.

— W waszym towarzystwie? — spojrzała na nich zaskoczona.

— Czemu to cię dziwi?

— To może on... może on się zabił? — krzyknęła przeraźliwym głosem.

— Cicho bądź! Nie wrzeszcz! Nie rób niepotrzebnego alarmu! Połóż się spokojnie spać i przekonasz się, że niezadługo wróci. On też jest człowiekiem. Tyle czasu siedział w domu, więc zapragnął naresz cie trochę powietrza, może ludzi. Po prostu siedzi w jakiej restauracji i pije. Może jeszcze flirtuje z jaką dziewczyną. To jest zrozumiałe.

Pokręciła głową.

— Nie, nie! W tym musi coś być. On nigdy nie opuszczał w nocy domu!...

— Dosyć tego, Klaro! Idź do swego pokoju i połóż się spać. Czego tu stoicie? — huknął na Sylwestra i pana Teosia, przysłuchującym się z ciekawością wymianie zdań między rodzeństwem.

Pan Teoś, któremu kazano zostać na noc, ciągle oczekiwał, co się ma stać owej nocy. Kiedy pani hrabina zadzwoniła na pokojówkę i dzwoniła dosyć długo i energicznie zerwali się obydwaj z Sylwestrem i przybiegli razem z pokojówką Zosią do biegającej po mieszkaniu hrabiny, zapalającej światła i wołającej:

— Celku, Celku, gdzie jesteś?

Podzielili się wtedy spostrzeżeniami, że hrabina pewnie zwariowała i nie mogli się zdecydować, czy nie zawezwać lekarza. Sylwester, szukając rady, zajrzał do pokoju Tudziewicza i przekonał się, że istotnie nie było go, a łóżko było nietknięte.

Nikt z nich nie wiedział, kiedy hrabia opuścił mieszkanie. Samochód jego stał w garażu. Obszukali mieszkanie i podwórze, ale nie znaleźli hrabiego nigdzie, choć hrabina podsuwała myśl, że może popełnił samobójstwo.

Zosia usiłowała jej tłumaczyć, że pewnie pan hrabia wyszedł się trochę przejść, ale pani Klara nawymyślała jej od idiotek. Na szczęście przyszli bracia.

Prawie przemocą zaprowadzili Klarę do jej pokoju i kazali jej się położyć.

— Nie martw się! Nie ucieknie! Znajdziemy go choćby pod ziemią, jeśli ci na nim tak zależy. To zresztą nie jest takie ważne. Pamiętaj, co cię czeka i o tym myśl przede wszystkim. Wszystko inne to rzeczy drugorzędne.

Nie odzywała się więcej, ale jej oczy błądziły niespokojnie, jakby jeszcze szukała w swoim pokoju męża, jakby się mógł ukrywać w zasłonie przy oknie, czy za jakimś sprzętem.

Idąc do gabinetu Alfreda, Tomasz mruknął:

— Czy on urządzał już takie wycieczki nocne?

— Nie. To zdarzyło się po raz pierwszy.

— Dziwię się mu co prawda. Wytrzymał tyle miesięcy bez towarzystwa, ludzi i kobiet?... Dziwak! Nienormalny człowiek!

— Zapewne dziwak — odpowiedział Alfred, myśląc o czym innym.

Otworzył drzwi do swego gabinetu i podszedł do szafki, w której poza kilkoma książkami trzymał baterię butelek.

— Co to? — zatrzymał się nagle. — Ktoś tu plądrował! — zawołał.

Tomasz podbiegł do brata.

— Jakto plądrował? Coś tu miał?

— Papiery! Jego papiery! — wyjąkał Alfred. —

— Wykradł je i uciekł?! — zawołał Tomasz.

— To chyba niemożliwe!... On?... To niemożliwe!

— Szukaj! Sprawdź!... Może miałeś je gdzie indziej.

— Ależ nie, nie! Tutaj były zamknięte!... Widzisz, otwarte!... Skąd mógł on wiedzieć, że tu!... I szuflady biurka otwarte!... Wyważone!... To sprawka chyba jakiegoś włamywacza!... To to...

— Przede wszystkim uspokój się. Spokojnie sprawdź co naprawdę zginęło!...

— Pieniądze są... Nie ruszone... Nie wziął ani jednego banknotu!... Ale tu obok leżały w grubej kopercie te papiery. Wiesz przecież!... Listy i dokumenty.

— Nie masz czego tak rozpaczać. Jeśli je porwał Tudziewicz, to je na pewno zniszczył, żeby zmyć ślady hańby swego nazwiska. Nic się nie stało. Klara jest jego żoną, więc obecnie nie ma potrzeby przechowywania tych szpargałów, przez nas samych sfabrykowanych. Lepiej, że ulegną zniszczeniu!

— Ale on zażąda unieważnienia małżeństwa.

— Nie szkodzi! Nie jest nam potrzebny. Już dosyć długo mieszkał pod jednym dachem z żoną, by małżeństwo ich i jego skutki nie budziły żadnej wątpliwości.

— Że się jednak zdobył na taki krok. Tego bym nigdy nie przypuszczał!... To wprost nie do wiary. On musiał mieć jakichś wspólników! On by nie potrafił otworzyć cudzego biurka, gdyby nawet nie było zamknięte na klucz!

— Widać, że otwierał nie fachowiec!... Widzisz przecież, jak ta szuflada jest niezręcznie podważona! To robił partacz. Zatem on. Trzeba tylko szybko załatwić sprawę z Klarą i tym twoim kandydatem Antonim. To musi się stać najbliższych dni. Nie można tego odwlekać. Ostatecznie nie ma potrzeby szukać go. Mamy czas. Nie wyjedzie za granicę tak prędko. Może nam tylko chodzić o to, by nie trafił do Buffalo, by nie dowiedział się przypadkiem, że żyje jego ojciec. Zdążymy jutro rozpocząć poszukiwania po to tylko, aby nie spuszczać go z oka.

— Potem trzeba z nim zrobić porządek. On nie może włóczyć się po świecie!

— Nie będzie trudno go przypilnować. Zdaje się, że kocha się jeszcze w Czernównie. Przy jej pomocy łatwo go odnajdziemy. Będzie go ciągnęło do niej. Trzeba mieć na oku jej mieszkanie i ją samą. Zatelefonuj zaraz do niej, by się przekonać, czy jest w domu. Naturalnie nie odzywaj się, kiedy odbierze telefon. Poczekaj, ja sam to zrobię — odebrał z rąk Alfreda słuchawkę.

Alfred podał mu numer telefonu Hanki.

Tomasz czekał dosyć długo, zanim ustały sygnały i odezwał się zaspany, starczy głos kobiecy:

— Kto tam?...

— Czy jest panna Hanka Czernówna? — zapytał Tomasz.

— Jak można po nocy ludzi budzić?... To nieprzywoicie!... Kto mówi?

— Chciałem się tylko dowiedzieć, czy panna Hanka jest w domu. Tu mówi Notylski.

— O, nie poznałam pana! — odpowiedziała pani Czernowa ucieszonym głosem. — Bardzo pana przepraszam, że tak się niegrzecznie odezwałam.

(Dalszy ciąg nastąpi).

JAN DULINSKI

Agentka C 46

Sensacyjna powieść szpiegowska

Anna Morette nie dała się zbić z tropu. Użyła wszelkich możliwych argumentów, aby tylko odwieść Petersa od powziętego zamiaru. Gdy to jednak nie dało pożądanego wyniku, oświadczyła stanowczo:

— Nie, panie Peters, nie polecę do Londynu. Nie chcę zajmować się dłużej działalnością szpiegowską!

W pokoju zaległa śmiertelna cisza. Peters zatopił badawcze spojrzenie w Annie Morette, jakby chciał przeniknąć do jej duszy. W końcu przerwał milczenie i zapytał głucho:

— Czy to pani ostateczna odpowiedź?

— Tak! — rzekła krótko.

— W takim razie otrzyma pani zasłużoną karę... — rzekł Peters i nacisnął guzik dzwonka.

Do pokoju weszło dwóch czekistów, którzy wyprowadzili Annę Morette. Angielską agentkę umieszczono w odosobnionej celi, przed którą stało na straży kilku czekistów uzbrojonych od stóp do głów.

Wkrótce zaczęło się uciążliwe przesłuchanie. Czeka za wszelką cenę chciała wydobyć od Anny Morette możliwie jak najwięcej wiadomości, kompromitujących „Intelligence Service", władze sowieckie pragnęły uczynić publiczny proces, z którego cały świat dowiedziałby się, jakimi metodami walczy potężny wywiad angielski.

Anna Morette jednak pokrzyżowała plany Czeki. Milczała jak zaklęta i nie chciała złożyć żadnych zeznań. Nie pomogły najbardziej wyrafinowane metody Czeki, które przypominały tortury średniowieczne i które łamały ducha najdzielniejszych mężczyzn. Anna Morette znosiła jednak te wszystkie katusze i powtarzała w kółko:

— Gdybyście mnie wypuścili na wolność, zdradziłabym wam wszystkie tajemnice „Intelligence Service".

Peters pienił się z wściekłości i wynajdywał coraz okrutniejsze „metody przesłuchania". Gdy jednak wszystkie sposoby zawiodły, musiał zrezygnować z publicznego procesu i rozprawa przeciw Annie Morette odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

Na rozprawę przybyli wyżsi urzędnicy wszystkich komisariatów, pragnąc ujrzeć tę legendarną agentkę angielską, o której tyle słyszeli. Gdy sześciu uzbrojonych czekistów wprowadziło ją na salę rozpraw, wywarła wrażenie woskowej lalki, była bowiem blada, sztywna, zimna.

Na pytania sędziego odpowiadała ledwo dosłyszalnym szeptem. Wiele zaś pytań w ogóle zbyła milczeniem.

Rozprawa trwała krótko i w końcu Annie Morette pozwolono wygłosić ostatnie słowo.

— Gdybym chciała dalej grzęznąć w bagnie, w które pragnęliście mnie znów wepchnąć, nie siedziałabym teraz na tej ławie oskarżonych — oświadczyła Anna Morette. — Ale właśnie dlatego, że wszelkimi siłami pragnęłam wyrwać się z tego bagna, odbieracie mi życie. Muszę przyznać, że sądziłam, iż inaczej ze mną postąpicie. Sama się do was zgłosiłam, w nadziei, że za dostarczone informacje o „Intelligence Service" pozostawicie mnie na wolności i pozwolicie prowadzić spokojny tryb życia. Omyliłam się jednak w swych przypuszczeniach. Nie zdołaliście mi okazać wdzięczności za informacje, których wam dostarczyłam i za te, którymi byłam gotowa wam służyć. Nie wystarczało to wam, pragnęliście znów ze mnie uczynić szpiega. Nie, na to zgodzić się nie mogę, wolę już śmierć. Niechaj moje dzieje i moja śmierć będzie ostrzeżeniem dla tych setek kobiet i mężczyzn, którzy zostali wciągnięci w sieci szpiegostwa!...

Ostatnie słowo Anny Morette zostało wysłuchane przez wszystkich w skupieniu. Gdy agentka umilkła, przewodniczący odczytał wyrok: karę śmierci przez rozstrzelanie.

Anna Morette ze spokojem przyjęła wyrok. Innego zresztą nie spodziewała się. Zaprowadzono ją do celi, a nazajutrz o świcie na plac kaźni. Anna Morette pewnym, spokojnym krokiem szła na dziedziniec więzienny, gdzie miała zostać rozstrzelana. Poprosiła oficera, który dowodził plutonem egzekucyjnym, aby nie zawiązywano jej oczu:

— Już niejednokrotnie zaglądałam śmierci w oczy — rzekła z gorzkim uśmiechem — i zapewniam pana, że teraz też jej się nie zlęknę...

Oficer zadość uczynił jej prośbie i Anna Morette ze smutnym uśmiechem przyglądała się jak żołnierze przyłożyli karabiny do ramienia i jak oficer podniósł szablę do góry.

Nagle z jej piersi wydarł się jakiś okrzyk. Nie mogła już jednak dosłyszeć tego, co krzyknęła, ponieważ padła salwa i agentka C. 46 zwaliła się na ziemię bez życia.

KONIEC.



TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY



WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Jadzia wyszła z mieszkania na ulicę.

Była zmęczona, wygłodniała, zabrakło jej sił. Usiadła na stopniach sklepu, oparła głowę o drzwi. Nagle usłyszała z oddali kroki zbliżającego się mężczyzny. Usiłowała wstać — ale nie starczyło jej sił. Opadła z powrotem na stopnie sklepu.

Mężczyzna zbliżył się już na odległość kilku kroków.

Jadzia skuliła się, jak gdyby nie zauważyła tego obcego mężczyzny.

Przecież uciekła jeszcze dzisiaj w nocy z więzienia! Któż to o tak późnej porze idzie ulicą? Zapewne jakiś szpicel, albo policjant...

Albo, być może jaki alfons. Jest sama na ulicy, nie ma sił... Nie będzie zdolna stawić mu jakiegokolwiek oporu... Na ulicy nikogo nie widać.

Obcy stanął obok Jadzi i chwilę spoglądał na jej skuloną postać.

Nagle rozległ się nad uchem Jadzi basowy głos mężczyzny:

— Co to, nie masz domu?

Jadzia siedziała skulona, nie zdejmując z twarzy rąk.

— Czemu nie odpowiadasz? — poczuła jakąś rękę, która ujęła jej dłoń.

Teraz dopiero odsłoniła swą twarz i spojrzała nieznajomemu prosto w oczy.

Przed nią stał mężczyzna w wieku lat czterdziestu z wąsikami skręconymi do góry. Spoglądał na nią zaciekawionym wzrokiem...

Gdy się jej przyjrzał z bliska, spostrzegł jej piękne oczy, jej bladą, ale ładną twarzyczkę. Na twarzy jego ukazała się żądza.

A tymczasem nieznajomy rozmyślał:

— Co to jest za baba? Czy to jest ulicznica, czy też bezdomna żebraczka? Tak czy inaczej trzeba ją zabrać do siebie do domu... Twarzyczka, jak u lalki. Właśnie wczoraj wysłał żonę z dziećmi na letnisko, trzeba trochę sobie użyć...

— Głodna jesteś? — zapytał, spoglądając prosto w oczy Jadzi.

— Proszę do mnie inaczej mówić — odrzekła twardo Jadzia. — Nie jestem dla pana żadna ty... niech pan sobie idzie dalej, nie pańska sprawa...

— Oho, rozzłościła się pani? Przecież nic złego nie chciałem rzec — zaczął się nieznajomy usprawiedliwiać. — Pytałem tylko, czy pani nie jest głodna...

— Nie, nie jestem głodna, jestem syta...

— Czemu więc siedzi pani tu sama?

— Bo mi tak przyjemnie...

— O tej porze? A czy nie ma pani domu?

— Co to pana obchodzi? — chciała się Jadzia tym prędzej odczepić od natrętnego nieznajomego. — Mam dom...

— Ale dlaczego siedzi pani tu teraz, przy tym sklepie? Na ulicy teraz nikogo nie ma... Czy się pani nie boi?

— Daj mi pan spokój, nie pańska sprawa, niech pan sobie idzie z Bogiem.

Nieznajomy nabrał teraz dla Jadzi szacunku. Jej odpowiedzi i ton świadczą, że to nie jest byle jaka dziewczyna. Widać lepsza... I do tego taka ładna... To dodało mu jeszcze więcej chętki, by ją zabrać do siebie do domu. Postanowił więc zmienić ton i powiedział:

— Niech się pani nie obawia, nic złego nie uczynię...

— Ale o co panu właściwie chodzi? — zapytała obcesowo Jadzia.

— Właściwie nie chodzi mi o nic...

— Więc po co mnie pan zaczepia?

— Tak sobie, przyjemnie mi z panią rozmawiać...

— Przecież pan mnie nie zna, nie wie pan kim jestem i tu nagle przyjemnie panu ze mną rozmawiać?

— Właśnie dlatego ciekawi mnie pani, to są najciekawsze znajomości...

— Ale proszę pana, by mnie pan zostawił w spokoju...

— Nie proszę pani, nie mogę pani pozostawić w nocy, samej tu na tej pustej ulicy... Mój obowiązek mężczyzny nie pozwala mi na to...

— Niech pan będzie o mnie zupełnie spokojny... Sama siebie świetnie obronię...

— Nie wierzę pani. Głos pani świadczy o tym, że już od kilku dni pani na pewno nic nie jadła... Skąd znajdzie pani siły, by obronić siebie?

Tak, teraz dopiero znów poczuła, że jest głodna. Głos jej brzmi tak cicho, jak gdyby od kilku dni nic nie jadła.

Może wyznać wobec nieznajomego, że kilka dni już nic nie jadła, że głód ją wymęczył?

Nie wygląda na ulicznika, raczej na statecznego człowieka. Chociaż twarz jego dyszy zadowoleniem i sytością, to jednak wygląda na uczciwego człowieka, który chyba nie ma wobec niej żadnych przykrych zamiarów...

Spojrzała więc mu prosto w twarz i odrzekła:

— Czy mam pańskie słowa zrozumieć w ten sposób, że będę zmuszona bronić się również i przed panem?

— O nie! Nie jestem brutalem, a zresztą nie zależy mi na tych sprawach. Po prostu zaciekawiła mnie pani. Kim pani jest? Co pani tu czyni? Podarta suknia i twarz świadczą jak gdyby o tym, że pani jest uczciwą ale zubożałą kobietą... Zapewne z panią wydarzyło się coś, ciekawi mnie właśnie pani i tylko tyle... A więc panno...

— Nie jestem panną — odrzekła Jadzia. — Jestem już matką, mam dziecko — odrzekła Jadzia z dumą w głosie.

— Ma pani już dziecko? Ach tak... Zaciekawia mnie pani jeszcze bardziej!

— Nie dowie się pan ode mnie niczego...

— Czemu to? Czy ukrywa pani jakąś straszną tajemnicę?

— Jestem diabelnie zmęczona... Jestem strasznie zmęczona — szepnęła Jadzia w odpowiedzi.

— Pani jest zapewne chora... Twarz pani wyraża straszne zmęczenie...

— Nie, nie jestem chora... Jestem zupełnie zdrowa ,tylko zmęczona, strasznie zmęczona jestem... Dawno już nie jadłam...

Jadzia odpowiedziała głosem, w którym wyczuwało się wielkie zmęczenie.

Nieznajomy postanowił za wszelką cenę ściągnąć tę kobietę do siebie do domu. Ciekawiła go, a jeszcze bardziej pociągała ku sobie...

A poza tym wcale nie jest tak niedostępna. Daje mu delikatnie do zrozumienia, że nie ma pieniędzy na jedzenie... Trzeba więc z nią dalej flirtować.

— Choć pani ze mną — powiedział głośno.

— Dokąd? — zapytała Jadzia.

— Gdyby pani była porządniej ubrana, zaprosiłbym panią do restauracji, ale wobec tego, że pani jest ubrana w tak podartą suknię, może to zwrócić nie potrzebną uwagę... Zapraszam więc panią na kolację do siebie do domu...

Nie wiedziała jeszcze sama, dokąd ma udać się. Od chwilą uciekła przecież z więzienia a mieszkania jej znajomych były zapewne znane policji. Nie wiedziała jeszcze, dokąd mogła bezpiecznie udać się.

Nie była pewna, czy zastanie ich w domu: może w ciągu tego czasu aresztowano ich, a może są w więzieniu albo zesłano ich na Syberię.

Jest sama opuszczona, głodna, osłabiona. Z trudem może chodzić. A tu proponują jej: mieszkanie, odpoczynek, jedzenie...

Jakże oprzeć się takiej pokusie?

Co jednak uczyni, jeśli ten mężczyzna zażąda zapłaty za tę gościnę? Przecież jej wcale nie zna...

Twarz jego i wygląd zdradza raczej zamożnego kupca, aniżeli towarzysza.

Zapewne jest to syty, zadowolony z życia mężczyzna, który nie posiada w życiu żadnych ideałów: potem, jak nakarmi ją, zażąda wzamian zapłaty.

A jednak pragnie zgodzić się na jego propozycję. Może uda się z nim do jego mieszkania — a potem okaże się, że to jest zwykły zbrodniarz? Jest teraz tak bardzo osłabiona, że nie potrafi stawić mu oporu... Prócz tego jest kilka dni po porodzie...

Mrowie przechodzi po jej ciele, gdy sobie to wszystko uprzytamnia.

Stacza ze sobą zaciekłą walkę: w końcu zwycięża jej nieustraszoność. Milczy chwilę, po czym odzywa się:

— Czy ma pan żonę i dzieci?

— Tak, ale nie ma ich w domu. Właśnie przed kilku dniami wyjechali na wieś...

— Ach, tak. Chce pan więc wykorzystać okazję i zaprosić młodą kobietę do siebie na libację...

— Ależ skąd to.. Po prostu... zaciekawiła mnie pani... Chciałbym z panią trochę pomówić...

— Jak się pan nazywa? — zapytała odważniej Jadzia.

— Sawicki... Jestem Zygmunt Sawicki, fabrykant... — przedstawia się Jadzi. — A jak godność pani?...

— Nazywam się... — namyśla się Jadzia. — A dlaczego to pana tak ciekawi? Zresztą, mamy jeszcze dość czasu, później powiem panu jak się nazywam. Zobaczymy, jak się pan zachowa...

— Ach, więc się pani nareszcie zdecydowała....

— Tak, ale jestem tak osłabiona, że nie mogę ruszyć się z miejsca... Niech pan zawoła dorożkę...

— W pobliżu nie ma dorożki, niech się pani oprze na mym ramieniu, pójdziemy razem...

Pomógł jej wstać. Oparła się o jego ramię i zaczęła stąpać powolnym, osłabionym krokiem. Tak zbliżyli się do mostu Kerbedzia, i tu wsiedli do dorożki.

— Marszałkowska 69 — rzucił nieznajomy adres.

Po upływie pół godziny znalazła się Jadzia w obszernym, pięknie umeblowanym mieszkaniu.

— Czy nie obawia się pani pozostać sam na sam z mężczyzną? — zbliżył się do niej Sawicki.

(Dalszy ciąg nastąpi).

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„NIE ZABIŁA"



JUTRO: TRANSPORT KOKAINY.

Tajemnicza kradzież w pociągu

Z zamkniętego przedziału II klasy zginęło 600 złotych

Urzędniczka policji Zofia Gurzewiczowa wracała z Krynicy. Jechała w przedziale II klasy. Ponieważ jechała sama, prosiła konduktora, ażeby ją zamknął z zewnątrz, gdyż chciałaby się przespać. Konduktor zamknął pasażerkę, która ułożyła pod głowę torebkę z gotówką w sumie 600 złotych.

We śnie pasażerka czuła, że ktoś ją poruszał, ale nie zbudziła się. Dojechawszy do Warszawy, stwierdziła brak pieniędzy w torebce. Zameldowała o tym konduktorowi, który oświadczył, że niemożliwe, aby ktoś wchodził do przedziału, bowiem on przedział zamknął i, że pasażerka symuluje. Konduktor wezwał nawet policjanta, ale nie czekał na zakończenie rozmowy. Sporządzono protokół i wszczęto dochodzenie.

Arabowie są niezadowoleni

KAIR. Memoriał komisji lorda Peel'a wywarł wśród Arabów wrażenie zapoczątkowania pewnej akcji, zakrojonej na szerszą skalę. Powszechnym jest mniemanie, że sjoniści przyjęli w zasadzie projekt podziału Palestyny i że obecne ich sprzeciwy są tylko wybiegiem taktycznym dla uzyskania terytorialnego zwiększenia Państwa Żydowskiego.

Naczelna Rada Arabska skłonna byłaby zgodzić się na projekt lorda Peel'a, ale pod warunkiem utworzenia Republiki Arabskiej z prawem wolnego wyboru prezydenta.

Zarówno w Palestynie, jak i w Syrii znakomita większość ludności jest przeciwna domowi Haszimitów, do którego należy książę Abdullah, emir transjordański.

14-letni Cygan herszt bandy

sprzedawał na jarmarkach przemalowane konie

Od dłuższego już czasu w powiatach warszawskim, pułtuskim i radzymińskim grasowała szajka koniokradów. Policja nie mogła trafić na trop bandy mimo przeprowadzonych licznych wywiadów i obserwacji w okolicach. Włamania były o tyle ciekawe, że włamywacze umieli otwierać wszelkie ślepe zamki stajen od wewnątrz.

Wreszcie udało się policji powiatu warszawskiego wpaść na trop bandy, którą wczorajszej nocy ujęto w Wawrze na gorącym uczynku. Byli to Cyganie. Na czele bandy stał 14-letni Cygan Czesław Cybulski. Miał on do pomocy 10-letniego Cygana Eugeniusza Horna i dwie Cyganki 23-letnią Annę i 28-letnią Wandę Cybulskie, siostry Czesława.

Cyganki chodziły po wsiach pod pretekstem wróżenia z kart i robiły wywiady co do położenia budynków gospodarczych i rozmieszczenia w nich koni. W nocy potem przychodzili dwaj chłopcy cygańscy. Horn włazil do stajni przez okienka, które najczęściej nie są oszklone, i otwierał drzwi od wnętrza. Do stajni wchodził potem Cybulski i wyprowadzał konie.

Konie dostawały się do paserów. Tam je przemalowywano, obcinano im ogony i puszczano na jarmarki. Mały Horn za każde otwarcie stajni otrzymywał paczkę papierosów.

Król Rumunii, Karol II

na rewii wojskowej w Paryżu

PARYŻ. W czasie wczorajszej rewii w loży Prezydenta Republiki znajdowali się król Karol rumuński i sułtan marokański. Przed trybuną w otoczeniu generalicji francuskiej z szefem sztabu gen. Gamelin na czele zajęli miejsca szefowie sztabów rumuńskiego i jugosłowiańskiego.

Po przemarszu szkół wojskowych defilowała marynarka wojenna, artyleria, lotnictwo, strzelcy alpejscy, strzelcy marokańscy, żuawi, oddziały ochrony pogranicza oraz załoga linii Maginota. Defiladę kawalerii otwierał szwadron szkoły wojskowej w Saint Cyr, po czym przemaszerowała gwardia republikańska, dragoni, kirasjerzy i spahisi.

Następnie szły formacje zmotoryzowane, artyleria, artyleria przeciwlotnicza, oddziały techniczne i łączności, jednocześnie przeleciało 600 samolotów. Defiladę zamykały czołgi, posuwające się z szybkością 50 klm. na godzinę.

Po defiladzie prezydent Lebrun podziękował gen. Gouraud za świetną postawę wojska.

Następnie prezydent Lebrun, król Karol i sułtan marokański odjechali do pałacu Elizejskiego wśród entuzjastycznych okrzyków.

W złodziejskim atelier paserów

„filmowano" komplety bielizny pościelowej

Właścicielka składu kołder w Warszawie, Jadwiga Jesionowska wypożyczyła jakiemuś filmowcowi komplet pościelowy, potrzebny do zdjęć. Filmowiec przedstawił się za Zygfryda Bednarskiego i wylegitymował się biurem filmowym „Legia". Biuro to miało się mieścić przy ulicy Wiśniowej 11.

Od tej pory wszelki ślad po filmowcu zaginął. Zginęła oczywiście i pościel. Jesionowska wysłała do biura „Legia" swego człowieka, który stwierdził, że przy ulicy Wiśniowej 11 takiego biura wcale nie ma. Wobec tego właścicielka składu kołder zameldowała policji, oskarżając nieznanego jeszcze osobnika, podającego się za Zygfryda Bednarskiego, o przywłaszczenie. Dochodzenie trwa.

Na ręcznym wózku wieźli pijaka

zwycięscy policjanci po wygranej bitwie

Władysław Zantara (Warszawa), upił się i wyprawiał na ulicy Pawiej brewerie. Zaczepiał przechodniów, bił ich, zachowywał się brutalnie i niemoralnie wobec kobiet, wywołując zgorszenie publiczne. Zebrała się gawiedź i, drażniąc się z pijakiem, pobudzała go do jeszcze większych awantur.

Zjawił się policjant. Pijak rzucił się na stróża porządku publicznego i wywiązała się walka, co jeszcze bardziej gawiedź bawiło. Pijak wykazał wielką siłę i byłby policjanta pokonał, gdyby nie pomoc, jaką przysłano z komisariatu.

Zandarę siłą wtaszczono na ręczny wózek uliczny i przywieziono jak kłodę do komisariatu. Przez cały czas policjanci trzymali go na wózku.

Z frontu hiszpańskiego

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Avila: Dzień wczorajszy był pierwszym dniem względnego spokoju po 9-cio dniowej walce na froncie madryckim.

Wojska rządowe zaprzestały gwałtownego natarcia, ograniczając się do wypadów w różnych punktach

Z drugiej strony powstańcy przygotowują swe bazy, zajmując bez oporu część rowów strzeleckich przeciwnika pomiędzy Quijorna i Brunete.

Nowy wywiad z gen. Franco

Wódz spodziewa się, że wojska powstańcze zwyciężą

BERLIN. Kilka dzienników niemieckich ogłasza wywiad, udzielony przez gen. Franco jednemu z korespondentów amerykańskich. Gen. Franco oświadczył m. in., iż ratunek Hiszpanii widzi jedynie w pełnym zwycięstwie armii narodowej. Spodziewa on się, że zwycięstwo będzie szybkie.

Na zapytanie korespondenta, czy są jakieś oznaki, iż Walencja próbowała zakończyć wojnę przy pośrednictwie zagranicy, gen. Franco oświadczył, iż rokowania w tym kierunku usiłował rozpocząć premier Blum. Zwrócić się on miał m. in. do prezydenta Stanów Zjednoczonych, spotkał się jednak z odmową.

Na pytanie, jakie warunki by stawią powstańcy, jeżeli nieprzyjaciel zwróci się z prośbą o zawieszenie broni, gen. Franco oświadczył, iż żądaliby oni przede wszystkim oddania całej artylerii i wszystkich samolotów, oraz zwolnienia wszystkich jeńców.

Na pytanie o przyszły ustrój Hiszpanii, Franco odpowiedział, iż nawiązując do własnej tradycji prawno - państwowej ustrój narodowej Hiszpanii wzorować się będzie na ustroju Włoch i Niemiec, a zbudowany będzie na zasadzie hierarchii, miłości ojczyzny, sprawiedliwości społecznej oraz popierania stanu średniego i klasy robotniczej.

Mówiąc wreszcie o działalności Komit. Nieinterwencji Franco podkreślił, iż „bolszewicy hiszpańscy" mają wspólną granicę z Francją, dysponującą potężnym przemysłem i będącą siedzibą ... rewolucjonistów". To też mogli oni sprowadzić przez granice wielką ilość materiału wojennego i tysiące ochotników.

Granica z Portugalią nie daje natomiast możliwości.

Nie wolno używać swastyki

na deseniowych dywanach

BERLIN. Stosując ustawę w sprawie ochrony symbolów narodowych, władze wyjaśniły, iż dopuszczalny jest wyrób dywanów z deseniami w kształcie znaków runicznych, nie wolno natomiast używać w tym celu swastyki.

Do listy przedmiotów zakazanych dołączono formy do odlewania z cukru figur szturmowców oraz budziki, wygrywające hymn partyjny „Horst Wessel-lied".

Pies wygrzebał trupa

i wyjąc zwoływał ludzi na ratunek

Na polach Żerania pod Warszawą pies wygrzebał z ziemi trupa dziecka. Pies, znalazłszy zwłoki, wył przez dłuższy czas, aż zeszli się ludzie. Zawiadomiona o odkryciu policja wszczęła poszukiwania zbrodniczej matki.

61 wyroków śmierci

MOSKWA. Na wyjazdowej sesji kolegium wojskowego najwyższego sądu ZSSR w mieście Swobodnyj na Dalekim Wschodzie rozpatrywana była sprawa 61 członków — wedle oficjalnej terminologii — „Trockistowsko - japońsko - niemieckiej organizacji terrorystyczno - szpiegowsko - dywersyjnej" działającej na kolejach Dalekiego Wschodu.

Jak głosi akt oskarżenia, członkowie tej organizacji „informowali systematycznie obcy wywiad, przygotowywali szereg akcyj terrostycznych przeciw ko przedstawicielom władz sowieckich, organizowali katastrofy kolejowe z ofiarami ludzkimi i prowadzili akcję dywersyjną celem osłabienia siły obronnej Związku Sowieckiego oraz pomocy jednemu z państw obcych w razie wojny z ZSSR, a mianowicie przez niszczenie linij kolejowych, podpalanie i zatruwanie wód".

Wszystkich 61 członków tej organizacji skazano na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Wyrok wykonano.

Kupiec się targował o 50 groszy

Do składu win i wódek Szai Royala (Warszawa) przyszedł nieznany klient. Zażądał butelki wódki, ale w chwili, gdy kupiec zawijał butelkę w papier, klient schylił się po coś i szybko wyszedł ze sklepu.

Kupiec sądził, że klient znalazł jakieś pieniądze, zgubione przez innego klienta i wyszedł za nieznajomym na ulicę. Nastąpił spór, bowiem klient powiedział, że znalazł tylko 50 groszy i taką monetę wręczył kupcowi. Ten upierał się, że musiał znaleźć więcej. Wreszcie zgodził się na 50 groszy i wrócił do sklepu.

Dopiero po chwili domyślił się, że był to podstęp złodziejski, bowiem w chwili, gdy Royal tarmosił się ze znalazcą na ulicy, do sklepu wszedł inny złodziej i skradł z kasy wszystką gotówke w sumie 200 złotych.

Działalność Czerwonego Krzyża

GENEWA. Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża podaje, że delegaci jego w Hiszpanii zostali ostatnio upoważnieni do rozszerzenia swej działalności również na dziedzinę opieki nad jeńcami wojennymi.

W związku z tym odwiedzili oni w Walencji pozostałych przy życiu obrońców klasztoru Cabeza i innych jeńców, znajdujących się w pobliżu Madrytu i Walencji.

Poza tym odwiedzili w Burgos 900 jeńców, głównie Basków, a w Vitoria około 3.500 republikanów rządowych, wziętych do niewoli na froncie północnym.

Poczynione w czasie tych odwiedzin stwierdzenia były zadowalniające.

W sprawie nowej umowy zbiorowej na Górnym Śląsku

KATOWICE. W gmachu Związku Pracowników Górnośląskiego Przemysłu Górniczo - Hutniczego odbyła się wczoraj 1-sza wstępna konferencja przed stawicieli przemysłu i wszystkich robotniczych związków gó rniczych w sprawie nowej umo wy zbiorowej i tabeli płac w górnictwie węglowym i w koksowniach kopalnianych na Śląsku.

Konferencji przewodniczył dyr. Lebiedzik.

Organizacje robotnicze wysunęły szereg żądań natury ekono micznej i socjalnej, zmierzających do poprawy bytu górników, a ujętych w około 70 pun któw.

Przedstawiciele przemysłu po wysłuchaniu postulatów robotniczych oświadczyli, że przestu diowanie i przeanalizowanie po szczególnych pozycyj wymaga dłuższego okresu czasu, wobec czego ustalono, że następne rokowania odbędą się 29 b. m.

Samolot wpadł do Sekwany

PARYŻ. Samolot wojskowy, biorący udział w defiladzie święta narodowego spadł do Se kwany, w okolicy mostu Concorde.

Pilot zdołał się uratować.

Nowe szykany Standard-Nobla

nie zmuszą do kapitulacji rzeszy pracowników

Strajk okupacyjny w firmie Standard Nobel trwa już siódmy dzień. Sytuacja nie zmienia się.

Dzień wczorajszy był pierwszym dniem rozpoczęcia pertraktacji u Okręgowego Inspektora Pracy. Dyrekcje firmy „Vacuum Oil Co" i „Standard-Nobel" starają się nadal stosować różne metody walki ze strajkującymi, wysyłając benzynę w beczkach żelaznych do napełniania zbiorników stacyj ben zynowych, co oczywiście jest sprzeczne z przepisami technicznymi, które zabraniają dostarczania benzyny w beczkach i pozwalają dostarczać benzynę w autotankach lub specjalnie do tego celu przeznaczonych beczkowozach.

Oczywiście już były wypadki protokółów policyjnych.

Wyslannicy firmy „Vacuum Oil" w Łodzi zostali usunięci ze składów przez policję za wtargnięcie do magazynów firmy „Standard-Nobel".

W dniu 13 b. m. do strajkujących przybyli prezes Unii Związków Pracowników Umysłowych, p. Ludwik Grygolajtys i sekretarz generalny Unii, p. Wiktor Kościński i oświadczyli strajkującym w imieniu prezydium Unii, że wszystkie związki poprą akcję strajkujących pracowników umysłowych i fizycznych w ich walce o słuszne żądania.

W dniach najbliższych będzie zwołany wiec ogólnopracowniczy, który będzie miał charakter protestacyjny.

W związku ze strajkiem w Standard Nobel Unia Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych wydała do swych członków odezwę treści następującej:

Odezwa Unii Z. Z. P. U.

Na odcinku przemysłu naftowego rozgorzała ponownie walka z kapitałem, zorganizowanym w obronie słusznych praw polskiego pracownika umysłowego. W telegraficznym skrócie przebieg wypadków był następujący: Koncerny Standard Nobel i Vacuum Oil, posiadające swoje placówki w Polsce, a w ojczyźnie amerykańskiej blisko ze sobą współpracujące (światowy koncern Rockefellera), postanowiły połączyć swoje ekspozytury w Polsce pod firmą Vacuum Oil. Zewnętrznie ma to formę sprzedaży przedsiębiorstw Standard Nobla firmie Vacuum Oil, wystarczy jednak znać cenę sprzedażną poszczególnych obiektów, aby stwierdzić, że mamy w rzeczywistości do czynienia z normalną fuzją.

Ta fikcyjna tranzakcja miała jednak dotkliwe skutki dla pracowników Standard Nobla. W pierwszym etapie Standard Nobel zamierzał poprostu przenieść pracowników bez trzymiesięcznego wymówienia na wielokrotnie gorsze warunki do Vacuum Oil z tym,że zredukowana zostanie odpowiednia liczba pracowników w Vacuum Oil. W ten dowcipny sposób postanowiono za jednym zamachem pogorszyć warunki pracy pracowników Standard Nobla i zredukować pracowników Vacuum Oil.

W odpowiedzi na te prowokacyjne propozycje pracownicy Standard Nobla zażądali w sposób stanowczy wypłacenia pracownikom zredukowanym pełnych ustawowych odszkodowań oraz odszkodowanie dodatkowe w wysokości półtora miesięcznych poborów za każdy rok przepracowany w przed siębiorstwie. To drugie żądanie odpowiada powszechnemu postulatowi pracowników w Polsce, a podparte jest ponadto zwyczajem, stosowanym w firmie Standard Nobel. W toku konferencji, odbytej w Inspekcji Pracy, firma zaofiarowała 1/3 miesięcznych poborów, jako ostateczny kompromis. Wobec nieustępliwego stanowiska ogłoszony został strajk okupacyjny w firmie Standard Nobel na terenie całego kraju.

Strajk okupacyjny trwa od dnia 8 lipca i objął: centralę w Warszawie, składy w Poznaniu, Bydgoszczy, Sosnowcu, Krakowie, Kaliszu Włocławku i Łodzi. Łączna liczba strajkujących wynosi około 600 pracowników umysłowych i robotników. Należy ze szczególnym naciskiem podkreślić pełne współdziałanie pomiędzy pracownikami umysłowymi i robotnikami, którzy prowadzą akcję wspólnie. Dyrekcja Standard Nobla usiłowała początkowo uruchomić składy, spotkała się jednak z oporem robotników. Chwycono się wówczas innego środka i obecnie firma przemocą włamuje się do składów i przy pomocy łamistrajków chce uruchomić składy, nie bacząc na niebezpieczeństwo, jakie taka akcja może spowodować. Pracownicy umysłowi są również przedmiotem nieustannych szykan, jak odcięcie telefonów, groźby natychmiastowej redukcji itp. itp.

Wobec powyższego wzywamy Związki zrzeszone i Rady Okręgowe do współdziałania ze strajkującymi kolegami, a w szczególności przez:

1) nawiązanie bezpośredniego kontaktu ze strajkującymi w poszczególnych ośrodkach, i podtrzymywanie ducha strajkujących;

2) obronę strajkujących przed szykanami, środkami dostępnymi;

3) pomoc w propagandzie przez prasę miejscową;

4) niesienie pomocy w postaci paczek żywnościowych;

5) przeprowadzenie jak najszerszej zbiórki składek na rzecz pomocy strajkującym. Składki zebrane należy przekazywać na konto Unii Pracowników Umysłowych Nr. 97-97.

Akcja pracowników Standard Nobla musi być wygrana, a osiągnięcie tego celu w dużej mierze zależne jest od poparcia, jakie udzielą strajkującym wszystkie organizacje pracownicze. Prosimy o szybkie działanie w myśl powyższych wskazań.

Z koleżeńskim pozdrowieniem:

Prezes

(—) Ludwik Grygolajtys.

Sekretarz Generalny

(—) Stefan Gackl.

Naczelny lekarz badał na schodach

a usłużny nieznajomy opróżniał kieszenie

Z Opola do Warszawy przyjechał Berek Cap z chorą matką, zamierzając zostawić ją na kuracji w szpitalu na Czystem. Przed szpitalem poznał jednego z grasujących tam stale oszustów, nie wiedząc oczywiście o tym z kim ma do czynienia.

Nieznajomy zakomunikował mu, że do szpitala nie jest tak łatwo się dostać, ale gdy się udać do naczelnego lekarza. który urzęduje w swoim ambulatorium przy ulicy Wołyńskiej 7, to sprawa załatwiona może być od razu. To musi tylko troszkę kosztować.

Cap poprosił tedy nieznajomego, ażeby mu pokazał, gdzie jest ulica Wołyńska. Nieznajomy był tak grzeczny, że zaprowadził go osobiście do ambulatorium naczelnego lekarza szpitala.

Tak się złożyło, że lekarz akurat schodził ze schodów na dół. Nieznajomy poprosił go w imieniu Capa o przyjęcie i oględziny chorej matki Capa dokonane zostały na klatce schodowej.

Podczas gdy lekarz załatwiał sprawę z chorą, ten drugi zdołał skraść z kieszeni Capa wszystkie pieniądze przeznaczone na kurację w sumie 200 złotych. Lekarz wypisał kwit przyjęcia chorej do szpitala, po czym obaj oszuści ulotnili się

CZYTAJCIE

ŻYCIE KOBIECE.

Zjazd legionistów w Krakowie

Kierownictwo ogólnego zjazdu legionistów polskich, który odbędzie się w Krakowie w dniu 8 sierpnia b. r., powierzyło komendę naczelną prezydium zarządu okręgu legionistów pol skich w Krakowie, które rozpoczęło już prace przygotowawcze do zjazdu. Utworzono w łonie okręgu Zw. L. P. w Krakowie sekcję organizacyjno - porządkową, kwaterunkową, żywnościową, komunikacyjną, oraz dekoracji miasta.

W najbliższym czasie zostanie podany do publicznej wiado mości program tegorocznego uroczystego zjazdu legionistów w Krakowie.

Zjazd rozpocznie się uroczystą mszą polową na błoniach krakowskich, w której wezmą udział wszyscy legioniści, sformowani według pułków, w których odbywali służbę w czasie walk o niepodległość.

Święto narodowe Republiki

obchodziła Francja w sposób niezwykle uroczysty

Święto 14 lipca, zgodnie z tradycją, datującą się od r. 1934, t. j. od czasu słynnej przysięgi partyj lewicowych na rzecz współpracy w ramach frontu ludowego, posiada dwa oblicza: oficjalne, obejmujące rewię woj skową oraz zabawy na Placu Gwiazdy i zabawy publiczne, i oblicze polityczne z wielkimi pochodami frontu ludowego przez miasto.

Ze względu na wystawę paryską, jak również obecność wybitnych gości, rewia wojskowa, jak również zabawy publiczne, zostały zorganizowane na wielką skalę.

Paryż tonie w dekoracjach. Wielka perspektywa Pól Elizejskich zamknięta z jednej strony Łukiem Triumfalnym, z drugiej została zamknieta widoczną z odległości kilku klm. faskadą draperyj o barwach narodowych, spadającą z wysokości 10 mtr. na plac de la Concorde. Wszystkie place publiczne zostały bogato udekorowane flagami narodowymi. Wieczorem na ustawionych estradach wybitni artyści paryscy wykonywali pod gołym niebem swoje numery oraz piosenki.

Demonstracje i pochody polityczne ze względu na utrzymującą się jeszcze w kraju atmosferę podniecenia politycznego, czego wyrazem są stałe drobne starcia zarówno w stolicy jak też prowincji, w Lionie i Marsylii odbyły się w skromniejszych niż poprzednio ramach.

W wielkich pochodach frontu ludowego, jakie w godzinach popołudniowych przeszły przez Paryż poza deputowanymi komunistycznymi brak było np. wybitnych przywódców partii socjalistycznej, zatrzymanych zresztą w Marsylii, jak również wybitnych przedstawicieli par tii radykalnej.

Z okazji święta francuskiego w Warszawie, z inicjatywy Federacji i Stowarzyszeń polsko-francuskich, urządzona została na Ratuszu uroczysta akademia.

Na akademię przybyli: p. minister Poczt i Telegrafów Kaliński, nuncjusz apostolski msgr. Cortesi, ambasador Francji Noel z członkami ambasady, wice minister Spraw Wewnętrznych Korsak, szef gabinetu p. ministra Spraw Zagranicznych A. Łubieński, wojewoda Jaroszewicz, prezydent m. st. Warszawy Starzyński, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, członkowie stowarzyszeń polsko - francuskich,

Zdecydowaną walkę z pijaństwem w policji

zarządził Komendant Główny gen. Kordian Zamorski

Jak o tym donosiliśmy, w dniu 5 lipca r. b. w Milanówku, posterunkowy Giczewski dopuścił się zbrodni zabójstwa na osobie swego przełożonego, komendanta posterunku w Milanówku, przod. Kuziemskiego.

Ponura ta zbrodnia, dokonana w stanie kompletnego zamroczenia alkoholem policjanta, który zamiast udać się na patrol, aby strzec mienia i porządku publicznego, poszedł wraz z drugim posterunkowym, Czechem, do karczmy, gdzie w towarzystwie kobiet oddawali się orgiom i pijaństwu, wywołała zasłużenie ostrą i najsłuszniejszą reakcję ze strony zwierzchnich władz Policji Państwowej.

Komendant Główny Policji Państwowej gen. Kordian Zamorski podaje w związku z tą zbrodnią, w rozkazie swym Nr. 729. co następuje:

„Policjant wysłany na służbę, znaleziony przez przełożonego komendanta w karczmie, w zamroczeniu alkoholem zabił w sposób zdradziecki, strzelając z tyłu do swego przełożonego.

Fakt ten okrywa hańbą policję polską i zniewala mnie nie tylko do dalszej walki z alkoholizmem w policji, ale zmusza mnie do zaostrzenia tej walki.

Wszystkie wydane przezemnie w tej mierze rozkazy mają być stosowane w sposób najbardziej bezwzględny.

Żadne względy litości w stosunku do pijaków nie mogą mieć miejsca.

Tylko najbardziej bezwzględne usunięcie pijaków i utracjuszów z szeregów policji pol skiej może zmyć z jej munduru hańbę Milanówka.

Panowie komendanci wojewódzcy osobiście odpowiadają za najbardziej staranne i rygorystyczne stosowanie swoich rozkazów zwalczających pijaństwo.

Rozkaz niniejszy polecam podać do wiadomości wszystkim bez wyjątku policjantom, którzy stwierdzić mają podpisem, że rozkaz ten jest im znany."



Fragment z ulicy w Paryżu. Niespodziewanie ulica została „zakorkowana". Autobusy i auta oraz tłum — wszystko zbite w jednym miejscu. Za chwilę policjant doprowadzi wszystko do porządku.



Wielki mufti Jerozolimy, który jest przewódcą miliona Arabów.



Szczęśliwa matka - lwica ze swoimi latoroślami. Jeden z „ma łych" już ma „zdecydowane spojrzenie".

Z Zułowa do Wilna
spływ kajakowy

ZUŁÓW. W środę rozpoczął się drugi ogólno-polski spływ kajakowy z Zułowa do Wilna, zorganizowany przez podokręg Zw. Strzeleckiego w Wilnie. Do Zułowa przybyło 37 kajaków, na których wyruszyło ze startu 64 panów i 6 pań. Po przyjeździe do Zułowa wszyscy udali się do majątku Zułów, gdzie w imieniu zawodników złożył raport referent wych. fiz. Z. S. w Wilnie komendantowi podokręgu Zw. Strzeleckiego kpt. Pitternowi. Po przemówieniach po witalnych przedstawicieli władz miejscowych zostało odprawione nabożeństwo, po czym uczestnicy spływu odjechali do wsi Bujki, skąd rozpoczął się właściwy spływ kajakowy.

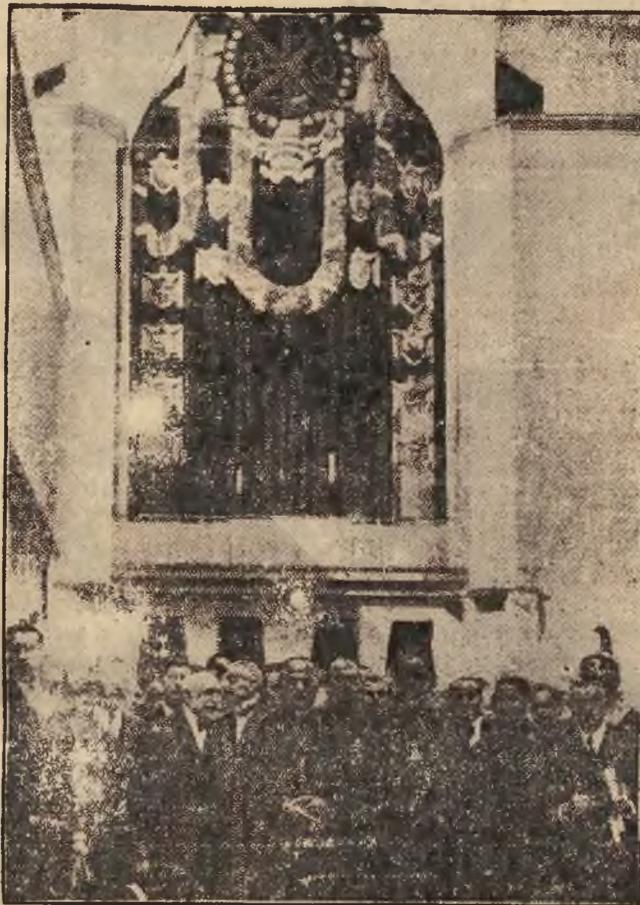
Tegoroczny spływ został podzielony na 5 etapów. Zakończenie nastąpi w Wilnie w dn. 18 lipca rb.

Austria zrywa z Włochami

WIEDEŃ. W Wiedniu ogłoszony został komunikat urzędowy, że wyznaczony na dzień 18 lipca w Wiedniu mecz lekkoatletyczny pomiędzy reprezentacjami kobiecymi Austrii i Włoch został zakazany przez naczelną magistraturę sportu austriackiego. Zakaz ten jest od powiedzią na wydany przez rząd włoski zakaz rozegrania meczu o puchar Środkowej Europy pomiędzy austriacką drużyną Admirą i włoską Genovą w Genui.

Polska - Włochy

W dniach 25—28 b. m. w Warszawie na kortach Legii rozegrany zostanie mecz tenisowy Polska — Włochy, z cyklu rozgrywek o puchar Europy środkowej.



Na zdjęciu kardynał Pacelli w Paryżu w czasie odwiedzin watykańskiego pawilonu na Wystawie Światowej w Paryżu.

Edward Ran przyjechał do Warszawy

Wczoraj w czwartek, przyjechał do Warszawy z Ameryki znakomity pięściarz zawodowy Edward Ran.

SOFIA. W Sofii wobec 10 tysięcy widzów rozegrany został międzypaństwowy mecz piłkarski Bułgaria — Jugosławia. Dzięki doskonalej linii napadu Bułgarzy rozstrzygnęli mecz na swoją korzyść 4:0 (2:0). Częściowo winę klęski ponosi słaby bramkarz Jugosławii.

•

W wieloboju kadry o mistrzostwo armii startowało w Poznaniu 30 zawodników. Zwyciężył plut. Sękowski (KOP) 22 pkt., 2) kpr. Wawrzyński 38 pkt., 3) plut. Klein 48 pkt., 4) por. Żuk 52 kt., 5) por. Skowroński 53 pkt.

W skład wieloboju wchodziły następujące konkurencje: strzelanie, pływanie na 300 m. stylem dowolnym, bieg na 2000 m., rzut granatem i walka na bagnety.

OSTATNIE WIEŚCI SPORTOWE

Warszawa - Kispesti 6:3
Zawodowcy przegrali po brzydkiej grze

W środę odbył się w Warszawie wobec 5000 widzów międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Warszawy, a drużyną węgierską Kispesti. Warszawa odniosła niespodziewane zwycięstwo w stosunku 6:3 (2:2).

Pierwsza połowa meczu wykazała lekką przewagę Warszawy, po przerwie początkowo Warszawa górowała znacznie, później jednak gra się wyrównała. Na ogół zwycięstwo Warszawy było zasłużone. Węgrzy górowali technicznie, ustępowali jednak drużynie stołecznej pod względem ambicji i ofiarności.

Bramki dla zwycięzców zdobyli Giedrewicz (dwie w tym jedną z karnego), Knioła, Birencwajg i Krug dwie). Dla Węgrów punkty uzyskali: Nemes, Szabo i Szekely.

W drużynie warszawskiej wyróżnili się Giedrewicz, Krug i Birencwajg, którego na kilka minut przed końcem meczu zastąpił Pirych. Obrona była na wysokości zadania. Pomoc również zadowoliła. U Węgrów bramkarz był dobry, ale niepotrzebnie brawurował, tracąc przez to dwie bramki. Poza tym wyróżnić można Serenyi, Szabo i Nemesa.

O puchar Davisa

LONDYN. W dniach 17—20 bm. na kortach Wimbledonu rozegrany zostanie finał międzystrefowy o puchar Davisa pomiędzy drużynami Niemiec i Stanów Zjednoczonych.

Mecz wywołał w Londynie tak wielkie zainteresowanie, że wszystkie miejsca zostały wykupione już przed kilkoma dniami. Zwycięzca powyższego spotkania walczyć będzie z obrońcą pucharu, Anglią w dn. 24 — 27 bm. w Anglii.

Sensacje z różnych dziedzin

W dniu 21 b. m. polska reprezentacja wioślarska uda się do Budapesztu na mecz Polska — Węgry, który odbędzie się 25 b. m.



Dr. Szaku Ri odpowiedzialny za zorganizowanie Olimpiady w 1940 roku w Tokio.

Skład naszej reprezentacji przedstawia się ostatecznie, jak następuje:

jedynki — Roger Verey AZS Kraków),

dwójki podwójne — J. Ustupski — M. Balicki (AZS Kraków,

dwójki ze sternikiem — St. Kuryłowicz — L. Manitius. Sternik — M. Bącler (AZS Poznań).

dwójki ze sternikiem — J. Braun — E. Kobyliński (WTW Warszawa).

czwórka bez sternika — A. Bonke — M. Teriszwil — A. Stiller — A. Trzciński (AZS Poznań).

czwórki ze sternikiem — Zawadzki — Karwecki — Kiedel— Jurowski. Sternik—Z. Wirszyłło! (WKS Śmigły Wilno).

ósemki: Dondajewski — Kokot — Treuchel — Parzysz — Grobelny — Dominiak — Lorenz — Janowski. Sternik — Cegielski (BTW Bydgoszcz).

Z zawodnikami wyjadą do Budapesztu inż. Alfred Loth, wiceprezes zarządu PZTW, oraz kapitan sportowy Związku W. Długoszewski.

Sport polski na Łotwie

DYNEBURG. W turnieju o mistrzostwo m. Dyneburga w siatkówce męskiej Polska drużyna „Harfa" zajęła pierwsze miejsce, zdobywając tytuł mistrzowski.

Wkrótce rozpocznie się turniej siatkówki żeńskiej o mistrzostwo Dyneburga. Startować będą dwie polskie drużyny — Zw. Młodzieży Polskiej i Harfa.